Nr. 37. We Lwowie Sobota dnia 6. Lutego 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes. H. Schalek. A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Popieranie kultury krajowej na polu budowli wodnych.

Lwów 5. lutego.

Komisja gospodarstwa krajowego wystąpiła przed sejmem z obszernem sprawozdaniem o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Sprawozdawcą tego przedmiotu był p. Gorayski.

Jak w latach poprzednich, tak w roku bieżącym złożył wydział krajowy sejmowi wyczerpujące sprawozdanie z czynności swoich na polu budowli wodnych, o którem komisja wydała sąd, że zawierało ono dokładny i szeroki obraz działalności na polu właściwych budowli i meljoracyj wodnych. Komisja podnosi dalej, że podjęte przez kraj w tym kierunku czynności rozwijały się początkowo bardzo powoli, gdyż brakowało sił zawodowych, wyćwiczonych nietylko teoretycznie, lecz także praktycznie, przy nadzwyczaj trudnych zadaniach budowli wodnych i pomimo, że biuro meljoracyjne już w roku 1879 ustanowione zostało, składające się z trzech tymczasowo przyjętych inżynierów. Skutków doraźnych oczekiwać było trudno, zwłaszcza przy tak słabej i przwizorycznej jego organizacji. Siły techniczne z biegiem czasu wyrobić się musiały, to też dopiero od lat około dziesięciu przybierają usiłowania te większe znaczenie, a w ostatnich latach wzrosły do wielkich rozmiarów, które chociaż pociągają za sobą coraz cięższe ofiary materjalne i obciążają budżet poważnemi sumami, dają jednak rękojmię dobrych skutków ekonomicznych i wzbogacenia kraju, zabezpieczając rolnictwo od klęsk powodziowych, powtarzających się co kilka lat, a przemieniając role zabagnione w żyzne i do uprawy przydatne.

Całe Powiśle od Krakowa aż po San przedstawia bardzo szeroką dolinę u stóp gór karpackich położoną, z których woda raptownie na nią spływając, opiera się o wielkie wody na Wiśle, bądź to skutkiem zatorów, bądź słoty letniej powstałe i przemienia ją w jedno wielkie jezioro. Przy jednorazowej takiej powodzi wyrządza ona krajowi większe szkody niż wszystkie sumy, które dotąd z funduszu krajowego regulacje pochłonęły, o czem świadczy wymownie i przerażająco powódź z roku 1884, której szkody na samem Powiślu na 5,800.000 zł., a w całym kraju na około 14,000.000 zł. obliczone zostały.

Celem ochrony przed temi klęskami i dania możności uprawy podmokłych nizin podjętą została systematyczna praca. Po wykonaniu regulacji Łęgu, Krzemienicy, Nowego Brnia, Białej, Kisieliny i Uszwicy, obok ukończonych już regulacyj Trześniówki, Starego Brnia, kanałów Chorzelowskich i kanału Zyblikiewicza, a po uzupełnieniu obwałowania dopływów Wisły i Wisły samej w powiatach tarnobrzeskim, mieleckim, dąbrowskim, brzeskim, bocheńskim, wielickim i krakowskim, co według preliminarza robót do lat 10 nastąpi, cała ta nizina, obejmująca przeszło 1700 kilometrów kwadratowych, będzie stanowczo ochroniona od perjodycznych zalewów i chyba tylko nadzwyczajne, raz w [illegible] może zdarzające się powodzie, mogłyby zagra[illegible]ać ludności rolniczej.

Inne, przeważnie pagórkowate jest położenie Galicji wschodniej. Tu, z wyjątkiem szerokiej doliny górnego Dniestru i zabagnionych równin w północnej stronie, w powiatach brodzkim, kamioneckim, a po części żółkiewskim, rawskim, sokalskim i złoczowskim, porzecza są o wiele węższe i chociaż wymagają niezbędnie bądź regulacji, bądź ubezpieczeń brzegów, noszą przecież na sobie więcej charakter właściwych robót meljoracyjnych, podnoszących produktywność ziemi, a natomiast skutkiem właśnie wąskości dolin przedstawiają mniejszy okręg konkurencyjny i obciążają większymi datkami interesowanych.

Mimo to, uznając potrzebę dopomożenia zagrożonej ludności, sejm uchwalił ustawy dotyczące regulacji Gniłej Lipy, Złotej Lipy, Dniestru między Rozwadowem i Żurawnem, Bugu, Potoku Dumnego i Przegnojówki i roboty na tych rzekach są w pełnym toku, a największa z nich, regulacja górnego Dniestru, po wielu latach oczekiwania, przychodzi w obecnej sesji na porządek dzienny.

Regulacje lokalne, wraz z temi, które do kategorji mniejszych robót melioracyjnych należą, wyczerpują znaczne kwoty w budżecie krajowym, bo około 150.000 zł. rocznie; wszelako usunąć je w zupełności byłoby trudno. Jeżeli bowiem na systematyczne regulacje wydaje się wielkie sumy i wielkiem tem prawdziwe dobrodziejstwo miejscowej ludności, niepodobna odmówić go w innych okolicach tym, którzy zarówno podatki opłacając, są wyjątkowo zagrożeni i resztki mienia w corocznych klęskach utracają, a którym korzyści ze systematycznej regulacji przypadłyby może za lat 20 lub później. Te więc drobne regulacje wyjątkowo tylko podejmowane być winny i nie nadwerężając środków budżetu krajowego, ale w tych zakreślonych granicach uważa je komisja gospodarstwa krajowego za potrzebne i wskazane, byle dwa warunki były wypełnione tj., żeby regulacja taka odbywała się pod nadzorem na podstawie umiejętnie wypracowanych planów i mogła być po latach wielu w system ogólny regulacji rzeki wciągniętą; powtóre, żeby konserwacja dokonanych robót była z góry przez strony interesowane zabezpieczona.

Komisja gospodarstwa krajowego sądzi, że przestrzeganie tych dwóch warunków przy udzielaniu krajowej pomocy dla lokalnych regulacyj jest wskazane.

Bagna w okolicy Niska, Rudnika i Oleska zostały już osuszone. Roboty około odwodnienia bagien w powiatach łańcuckim i jarosławskim, tudzież pod Stojanowem są na ukończeniu, a projekt kolmatacyj największych w kraju bagien nadniestrzańskich na najbliższej sesji przedłożonym będzie sejmowi.

Drenowanie i nawodnienie, wchodzące w zakres czysto prywatnych przedsiębiorstw, ale przynoszące rolnikom najwyższe korzyści, przedewszystkiem drenowanie w kraju, gdzie przeważna część gruntów jest mokra i nieprzepuszczalna, niedostatecznie do niedawna się rozwijało. Dopiero w ostatnich latach żądania pomocy technicznej ze strony biura meljoracyjnego znacznie się powiększyły, a nawet kilku włościan prawidłowe drenowanie swoich gruntów przeprowadziło. Wydział krajowy popiera te usiłowania przez udzielanie pomocy technicznej, zakładanie fabryk rurek drenarskich, a nawet subwencjonowanie włościan, lecz żądania planów i dozoru robót wzmagają się coraz liczniej, a po wejściu w życie ustawy o kredycie melioracyjnym pomnożą się niewątpliwie do tego stopnia, że biuro melioracyjne przy wytężonej nawet pracy nie będzie w stanie wymaganiom podołać, pomimo wzrostu personalu swego do liczby 38 inżnierów i wraz z uczniami przeszło 50 dozorców.

Jeszcze polemika.

Z powodu zamieszczenia w *Dzienniku Pol.* sylwetki p. Rutowskiego, wystąpił w jego obronie p. D. Abrahamowicz z artykułem, który naturalnie zamieściliśmy. Ponieważ jednak, artykuł ów przekroczył granice objektywnych twierdzeń i dotknął osobiście naszego korespondenta — przeto wierni zasadzie i jemu dać głos musimy. Ponadto wdało się i *Słowo p.* w tę polemikę i zwyczajem swoim wyzionęło całą swą złość na *Dziennik* i jego korespondenta. My na zaczepki *Słowa* nie myślimy odpowiadać — powodując się jednak życzeniem p. Adina i ten list jego zamieszczamy.

Na tem jednak kończymy polemikę i w sprawie tej nie umieścimy dalszych artykułów.

Wiedeń 1. lutego.

Pan Dawid Abrahamowicz, przywódca najkonserwatywniejszej frakcji w kole polskiem w pełnym rynsztunku ruszył w pole na odsiecz i pomoc zagrożonemu vobec wyborów drowi Tadeuszowi Rutowskiemu, wiceprzewódcy opozycji. P. Dawida Abrahamowicza zawsze miałem za najzdolniejszego w kole polskiem polityka, który przyswoiwszy sobie dewizę: *„bella gerant allii, tu felix Austria nube"*, zamiast toczyć z opozycją bezpłodne walki, łączy się z nią za pośrednictwem podatnych do tego jednostek. Jego to głównie zasługą, że w kole polskiem role tak pięknie bywały rozdzielane, a opozycja tak wiernie pełniła swoją służbę. To też, nie dziwię się, że p. Abrahamowiczowi żal tej opozycji i że osobiście staje do walki w jej obronie.

W istocie spektaklu tego pozazdrościć nam muszą wszystkie narody: większość krusząca kopję w obronie opozycji. Wyobrażam sobie jaka radość zapanuje na gruncie liberalnych wyborców Tarnowa i Bochni skoro przeczytają chlubne świadectwo wystawiane przez p. Dawida Abrahamowicza p. Tadeuszowi Rutowskiemu. P. Abrahamowicz poświadcza i stwierdza, że okrutnie się opozozycji p. Rutowskiego boi, że rząd wobec tej opozycji ze strachu aż cierpnie, a co więcej daje wyborcom do zrozumienia, że upadek p. Rutowskiego mógłby na serjo zachwiać sprawą postępu i przychylić raz na zawsze zwycięstwo na stronę konserwatywną, której wybitnym członkiem jest sam p. Abrahamowicz.

Lat to już pono dziesięć, jak wyjechałem z kraju, być więc może, że nie rozumiem już dobrze obecnych stosunków i nie znam usposobienia wyborców. Nie zdziwi mię zatem wcale, jeżeli dziś-jutro przeczytam, że p. Abrahamowicz poleca wyborcom usilnie kandydaturę p. Lewakowskiego, że *Głos Narodu* popiera pana Blocha, ksiądz Stojałowski wydaje odezwę w obronie arcybiskupa, a ekscellencja Jaworski oświadcza kategorycznie, że złoży godność prezesa koła polskiego, jeżeli pan Henryk Rewakowicz nie otrzyma mandatu.

Być może, że przybywszy po wyborach do Lwowa zastanę na rynku zgromadzonych naszych wszystkich statystów, orkiestra teatralna pana Gimpla zagra mazura, skomponowanego przez Straussa, kwiat narodu przypasze karabele do mundurów austrjackich i tańcząc walca z prysiudami krzyczeć będzie w niebogłosy: hurra! Niech żyją wszystkie stronnictwa!

Na razie, zanim to nastąpi, pragnąłbym, by przynajmniej oryginał świadectwa, które wystawił przewódca konserwatystów wiceprzewódcy postępowców, oprawiony w kosztowne ramy wysłany był do muzeum narodowego w Raperswyllu i oddany szczególnej opiece dbałego o dobro muzeum dr. Lewakowskiego, jako osobliwy dokument, o którym mówić będą przyszłe wieki.

Adin.

Ale, ale: Pan Dawid Abrahamowicz, który zawsze zaszczycał i zaszczyca mnie swoimi cennymi względami i osobiście z pewnością nie chciał wyrządzić mi krzywdy, na wiarę nie wiem czyją, twierdzi, jakoby walka, którą prowadzę przeciw drowi Rutowskiemu, płynęła z jakiegoś osobistego sporu. *Je tiens à constater*, że nigdy pomiędzy mną a panem Rutowskim nie istniał żaden spór natury prywatnej i że, jak pan Rutowski sam poświadczyć musi, w polemice z nim ani razu nie uległem pokusie wywlekania spraw prywatnych, któreby mi przypadkowo były znane. Jestem pewny, że p. Abrahamowicz uwierzy memu zapewnieniu i cofnie ten zarzut, wysoce mi ubliżający.

Adin.

Ruch wyborczy.

W sprawie wyborów z kurji piątej komitet centralny dla zachodniej Galicji wydał następującą odezwę:

Zbliżające się wybory do rady państwa mają rozstrzygnąć o składzie, a tem samem o powadze i znaczeniu naszej delegacji. Stronnictwa radykalne wytężą wszelkie siły, aby zdobyć jak najwięcej mandatów. Rozwinięta w tym celu agitacja wyzyskuje łatwowierność ludu wiejskiego, podżega jego namiętność, niweczy wpływ wykształconych warstw społeczeństwa, zrywa spójnię wytworzoną mozolnie w ciągu trzydziestu lat pracy autonomicznej. W tak groźnem położeniu jest obowiązkiem każdego prawego obywatela, dbałego o przyszłość kraju, stanąć do walki wyborczej przeciw dążnościom skrajnym, które odrzucają patrjotyczną tradycję narodową a podkopują wszelki społeczny ład i porządek. Mianowicie jest obowiązkiem obywatelskim wziąć czynny udział w wyborach z powszechnej kurji wyborczej, czyli tak zwanej kurji piątej, w której głosują także wszyscy, mający prawo głosowania w innych kurjach.

Centralny komitet przedwyborczy zwraca niniejszem uwagę obywatelstwa na załączone postanowienia nowej ordynacji wyborczej, które normują prawo głosowania w kurji piątej. Listy wyborców kurji piątej sporządza naczelnik gminy. Sprawdzenie i sprostowanie tych list przeprowadza starostwo. Należy zatem czuwać nad wciągnięciem do listy prawyborców wszystkich uprawnionych osób, osiadłych czy to w gminie, czy na dworskich obszarach. Gdyby naczelnik gminy takich prawyborców na listę nie wpisał — należy udać się do starostwa.

Prawybory w kurji piątej odbywają się ustnie, w terminie i miejscu oznaczonem przez starostwo, bez względu na ilość obecnych prawyborców. Każdy przeto obywatel powinien stawić się punktualnie o wyznaczonej godzinie, i wziąć udział w prawyborach nietylko sam osobiście, ale dopilnować, aby także wszyscy prawyborcy, z nim związani służbowym stosunkiem, do głosowania przybyli. Od wyniku prawyborów w tej kurji najwięcej zależy. Wszelkie zabiegi agitatorów radykalnych będą daremne, jeżeli patrjotyczne obywatelstwo polskie dołoży starań, aby prawybory dobrze wypadły. Radykalne stronnictwa dążyć będą oczywiście do takiego wyniku prawyborów kurji piątej, którýby dał im możność pozyskania dla siebie wyborców, bądź to przez agitację, bądź też terroryzując ich, co jednak nie uda się, jeżeli wyborcami będą obywatele niezależni, głosujący według własnego przekonania. Starać się przeto należy najusilniej, aby przy prawyborach jak najwięcej przeszło takich wyborców, którzy potrafią stawić czoło hałaśliwej agitacji i nie dadzą się obałamucić szumnymi frazesami, ani też nie ulękną się pogróżek.

Tacy tylko wyborcy będą zdolni dać głosowaniem swojem prawdziwy wyraz potrzeb i życzeń społeczeństwa naszego. Każdy zatem obywatel, który chce rzetelną oddać usługę sprawie publicznej i przyczynić się do powstrzymania tych zgubnych prądów, jakie nasz kraj nurtują, powinien nietylko wziąść czynny udział w prawyborach kurji piątej, ale jeszcze starać się najenergiczniej o to, aby sam z gminy swojej został wyborcą, albo też przeprowadził wybór innej osoby godnej zaufania.

Centralny komitet nie wątpi, że światłe a patrjotyczne obywatelstwo spełni obowiązek, jaki nakłada na nas chwila obecna.

Dr. Karol Pieniążek, sekretarz. *Józef Męciński*, prezes centr. kom. przedw.

Onegdaj wieczorem w sali rady miejskiej w Krakowie odbyło się zgromadzenie krakowskich mężów zaufania komietetu centralnego, zwołane przez prezydenta Friedleina. Po dłuższej dyskusji uchwalono: 1. zawiadomić komitet centralny, że w obec stosunków lokalnych, silnie zarysowanych stronnictw i rozbudzonych namiętności politycznych, urządzenie ogólnego zgromadzenia wyborców jest wprost niemożliwem i żadnemu celowi nieodpowiadającem; 2. ukonstytuować się w komitet miejski dla wyborów z miasta za pomocą kooptowania dalszych czterdziestu członków z pomiędzy uprawnionych do wyboru w kurji miejskiej. Wybór tych nowych czterdziestu członków odbędzie się na następnem zgromadzeniu mężów zaufania, które zwoła prezydent. Co do kurji piątej komitet ośmdziesięciu powoła do swego grona odpowiednią ilość osób, uprawnionych do głosowania tylko w kurji powszechnej, i wspólnie z niemi, stosownie do instrukcji, wydanej przez komitet centralny, wybierze dziewięciu delegatów na zjazd okręgowy delegatów

(34)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Dajcie mi sera i butelkę wina — rzekł i, nie zwracając na obie siostry, siadł przy jednym z stołów.

Stara obsługiwała go powoli i metodycznie, przynosząc każdy kawałek osobno, najpierw szklankę, potem nóż, następnie chleb, ser, wino i masło.

Wieśniak odkroił sobie porządny kawałek chleba, posmarował go żółtem masłem i zaczął jeść z wielkim apetytem.

Marta i Izabela siedziały przy sobie i spoglądały na niego ukradkiem.

Wino zdawało się tak zdradziecko błyszczeć w szklance, chłopski ser tak apetycznie pachnieć, a brązowa skórka chleba, która miejscami miała na sobie białe plamy od mąki, wabiła je w niepokonany sposób ku sobie.

[illegible] stanęły im w oczach. Mała cząstka tego wszystkiego byłaby dla nich dobrodziejstwem... Nie odważyły się jednak przemówić... Pozostawał im tylko jeszcze ostatni krok do zrobienia... a ten krok był tak szeroki, jak przepaść... nie mogły się na niego zdecydować....

Gdy wieśniak się nasycił, zapłacił i poszedł.

To, co zjadł i wypił, nie kosztowało nawet dwudziestu sous!... Dwadzieścia sous!... Ileż razy tę sumę rzucały siedzącym na schodach kościelnych w Thillot lub przychodzącym do bramy zamkowej żebrakom! A teraz nie rozporządzały nawet tak małą sumą, za którąby mogły sobie kupić trochę mleka i chleba!

Siedziały już dość długo, a karczmarka zaczęła na nie rzucać podejrzliwe spojrzenia.

Zrozumiały, iż muszą się oddalić, jeżeli nie chcą, aby je — być może nawet w brutalny sposób — wyrzucono.

— Dobra kobieto — wyjąkała Izabela — idziemy do Remiremont, aby tam szukać zajęcia; gdybyś nas pani jednak choć na parę dni u siebie zatrudnić mogła, wyświadczyłabyś nam tem ogromną przysługę... gdyż nie posiadamy nic... zupełnie nic, dobra kobieto.

— Zajęcia chcecie? Mój Boże kochany, my sami nie mamy żadnego. Karczma nie jest licznie odwiedzaną, nawet w tych dniach, w których w Thillot, Saulxures, lub Remiremont odbywają się jarmarki. Nie potrzebujemy zatem dziewczyny, a co się tyczy rzeczy i bielizny, które muszą być naprawiane to mogę to sobie załatwić sama.

— Nie możesz pani zatem... chociażby na krótki czas tylko...

— Nie, sama nie mogę znaleźć dość roboty.

— A jednak takby się nam to przydało w naszej gorzkiej nędzy.

— Bardzo mi przykro w istocie. W Remiremont daleko łatwiej wam przyjdzie znaleść robotę. Ale ta cała sprawa jest bardzo dziwaczną, gdyż obydwie raczej do eleganckich dam podobne jesteście, niż do zwykłych robotnic... Ale jak powiedziałam,..

Po tych słowach skinęła głową głową i oczami wskazała na drzwi.

Marta stała przy stole, przy którym posilał się wieśniak. Jeszcze tam leżał chleb i niepokonanie nęcona wyciągnęła rękę, opuściła ją jednak natychmiast. Oczy mówiły tylko, usta pozostały nieme. A tej mowy stara nie rozumiała wcale.

W pół minuty potem obie siostry znalazły się znowu wśród padającego śniegu, wystawione na surowy wiatr, daleko zimniejszy niż przedtem.

Odpoczęły trochę, tak, że mogły znowu ujść kawałek drogi.

Nie minęła jednak jeszcze godzina, gdy Marta stanęła.

Chwiała się bardzo podejrzanie i rzekła:

— Izabelo, już nie mogę dalej.

— Odwagi, siostrzyczko, tylko odwagi! Już za kilka minut znajdziemy to, czego szukamy. Same jesteśmy temu winne, nasza duma, nasza ambicja. Nie mamy przecież już prawa być dumnemi! Ta stara karczmarka byłaby nam z pewnością dała chleba, gdybyśmy ją o to były poprosiły... Nikt nie odmawia żebrakowi kawałka chleba... Przyrzekam ci, iż przy pierwszej sposobności będę mniej dumną... i będziesz miała co jeść...

— Ty zatem nie jesteś głodna?

— Oh tak, Marto, tak samo, jak ty — odparła po cichu.

Z trudnością wlokły się dalej. Śnieg padał teraz tak grubymi płatami, że zdawało się rozpościerał się jak ogromna zasłona między niebem a ziemią. Niekiedy silniejszy podmuch wiatru porywał masy śniegu, kłębił niemi dziko i otulał dziewczęta literalnie jakby białym płaszczem, który im niemal zapierał oddech. Pojedyńcze płatki przyczepiały się do ich rzęs i ust, podobne do zmarzniętych much, a nie można ich się było pozbyć. Mróz stawał się coraz większym, a droga wznosiła się dosyć stromo ku pięknemu lasowi, w którym panowała głęboka cisza i spokój.

W lesie było też mniej zimno, ponieważ siła wiatru łamała się o pnie drzew.

— Ach — szeptała Marta — jak to daleko! Nie dojdziemy tam nigdy... gdyż pierwej dosięgnie nas śmierć.

Izabela nie odpowiedziała nic; nie miała już siły pocieszać siostry, a stopniowo sama zaczęła tracić odwagę.

Oto naprzeciwko nich idzie jakiś człowiek. Mały i krępy; ostra, rozczochrana broda pokrywa jego oblicze, a oczy spoglądają ponuro. Idąc, zatacza się z jednej strony drogi na drugą i mówi do siebie, a raczej wyrzuca słowa bez żadnego związku, przyczem od czasu do czasu dostaje napadu gwałtownej czkawki.

Ten człowiek — to Balaruc, dzierżawca z Clocheuse, który podpalił zamek Bargemont.

Zawołał na obie dziewczęta, gdy obok nich przechodził; nie rozumieją jednak jego słów. Natomiast napawa on je obawą i oddychają lżej, gdy minąwszy je idzie dalej. Nagle jednak zawraca, oczy mu błyszczą, a dokoła ust zaczyna igrać jakiś lubieżny uśmiech. Już je doścignął, chwyta Martę za ramię i ściska je tak silnie, że biedaczka wydaje głośny okrzyk bólu.

— Czego chcecie odemnie? — pyta biedne dziecko, drżąc na całem ciele. — Sprawiacie mi ból... puśćcież mnie.

— Wy obie należycie do zamku Bargemont, poznałem was natychmiast — jąkał pijany — Margrabia to bardzo zły człowiek, wiecie to? Twardego serca i okrutny dla biednych ludzi... Mnie, moją żonę i moje dzieci wygnał na dwór... moje biedne dzieci, które się zaledwie na nogach utrzymać mogą... Zemszczę się jednak,... zemszczę... A wy dokąd idziecie, moje piękne damy?

Owładnięte niewypowiedzianą obawą, drżą biedne dziewczęta na całem ciele. On spostrzega to i zaczyna się śmiać.

— Oh — mówi — jestem dobry chłopiec i lubię chętnie żartować... Ale ty, mój skarbie, podobasz mi się nadzwyczajnie!...

Ramię Marty silniej przyciska do siebie; — młoda dziewczyna jest bliską omdlenia.

I nie ma nikogo, ktoby stanął w ich obronie!

Śnieg ciągle jeszcze pada grubymi płatami, które je okrywają niby całunem, jakby je chciały ukryć przed oczyma świata.

Pijany, plącząc się ciągle, mówi dalej z trudnością:

— Niedaleko ztąd znajduje się doskonała karczma... A gdybyśmy tam poszli i napili się razem szklaneczkę wina, co?... Ja płacę!... No, cóż, zgadzacie się?

I pociągając Martę brutalnym ruchem do siebie, chce ją pocałować. Ogarnięta zgrozą, młoda dziewczyna z natężeniem wszystkich sił wyrywa mu się i uderza nędznika obu pięściami w oczy, tak że Balaruc wydaje głośny okrzyk i zaczyna się chwiać fatalnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

na zjazd okręgowy delegatów różnych miejscowych komitetów okręgu krakowskiego. Na zjeździe tym rozpatrzone będą kandydatury z kurji piątej.

Z miast Przemyśla i Gródka ma się ubiegać ponownie o mandat poselski dotychczasowy poseł dr. Witold Lewicki.

W Skałacie za staraniem „Podolskiej rady" utworzył się ruski powiatowy komitet wyborczy, na którego czele stanął ks. Juwenal Łuczyk.

W kurji piątej okręgu Rawa, Sokal, Brody, Kamionka, Żółkiew wyłoniła się kandydatura ks. Władysława Sapiehy. W kurji tej jest oprócz ks. Sapiehy jeszcze dwóch kandydatów: dr. Sobolewski z Brodów i popierany przez moskalofilów żółkiewskich, dr. Olejnik z Mostów wielkich i p. Władysław Gniewosz z Kontów.

O mandat z kurji większych posiadłości okręgu Lwów-Gródek, w miejsce Filipa Zaleskiego, który nie kandyduje, ubiegać się będzie p. Dawid Abrahamowicz, dotychczasowy poseł z gmin wiejskich Lwów-Gródek i Janów. O mandat piastowany dotychczas przez p. Abrahamowicza ma się ubiegać p. Edward Weissman z pow. gródeckiego.

O mandat z m. Lwowa zamierza się ubiegać p. Bronisław Łoziński. Stronnictwo ludowe ma zamiar postawić we Lwowie kandydatury pp. Rewakowicza i Lewakowskiego. Z kurji miejskiej Sambor-Stryj-Drohobycz kandyduje dotychczasowy poseł dr. Gustaw Roszkowski.

Ponieważ p. Romańczuk koniecznie chce dostać się do rady państwa przeto stawia swą kandydaturę w kilku okręgach wiejskich. Bardzo gorliwie agitują za nim moskalofile. W kurji gmin wiejskich Kałusz-Dolina-Bóbrka, który dotychczas reprezentantem w radzie państwa był p. Romańczuk, wre za nim szalona agitacja, prowadzona prawie wyłącznie przez moskalofilów, gdyż poważni Rusini popierają z tego okręgu kandydaturę posła sejmowego p. Kuratnickiego. Mówią również, iż w kurji tej kandydować będzie starosta p. Nawrocki, który opuszcza służbę rządową.

W Skałacie agitacja z Romańczukiem jest tak wielka, iż wprost wygląda na tworzenie sprzysiężenia. Księża ruscy jeżdżą od wsi do wsi i chodzą od chaty do chaty zaprzysięgając ludzi na krzyż. To, co się nieraz czyta o nadużyciach wyborczych i presji, jest wprost błahem wobec tej presji, jaka się tu objawia. Po prostu rzecz tak zorganizowano, że jeden chłop kontroluje drugiego, że jeden obawia się drugiego.

Z Tarnopola zaś donoszą, iż tam się mówi o kandydaturze ks. Curkowskiego z Nastasowa, przed wyborami jednak ks. Curkowski zrzecze się na korzyść Romańczuka.

W kurji wiejskiej okręgu Sanok-Brzozów-Lisko podnoszą kandydaturę ks. kan. Koleńskiego, proboszcza z Rymanowa.

Z kurji piątej okręgu: Sanok, Krosno, Jasło, Brzozów, Dobromil, Lisko, Stare miasto, wymieniają jako kandydata p. Stanisława Wysockiego, właściciela Jasienicy.

Z Krakowa donoszą nam, iż hr. Antoni Wodzicki nie będzie się ubiegał ponownie o piastowany dotychczas mandat z kurji większej posiadłości okręgu Kraków-Chrzanów.

SEJM.

(9 posiedzenie 2 sesji VII. peryodu).

Lwów 5. lutego.

Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się dosyć późno, bo o trzy kwandranse na jedenastą. Piękny, zimowy dzień rozjaśnił salę, a promienie słońca odbijały się i na posłów, którzy wyglądali jakoś wesoło ożywieni — chociaż na porządku dziennym nie było żadnej więcej interesującej sprawy.

Poseł Okuniewski, który na dwóch już posiedzeniach nie przemawiał, został za to wynagrodzony. Dziś bowiem przypadł mu w udziale zaszczyt otwarcia dyskusji sejmowej — gdyż wniosek jego o założenie nauczycielskiego seminarjum męskiego w Horodence, a żeńskiego w Kolomyi, stanowił pierwszy punkt porządku dziennego. P. Okuniewski mówił długo i głośno, ale niestety wymowa jego jest tego rodzaju, że słowa gubią się w szybkości mowy i stają się niezrozumiałe; są to istotnie homerowskie „*epea pteroenta*" w fizycznem tych słów znaczeniu! A szkoda! Poseł Okuniewski mówił dziś o kobietach, emancypacji etc., a w tych przedmiotach przemawia zwykle i jakoś zajmująco. Wniosek odesłano do komisji szkolnej, stosownie do żądania wnioskodawcy.

Ważną sprawę poruszył swym wnioskiem p. Mycielski; chodzi mu mianowicie o wezwanie rządu, aby kosztem państwa zbudował stosowny budynek na umieszczenie szkoły rolniczej przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W tym celu rząd powinien nabyć od gminy ofiarowaną mu parcelę gruntu, nadającą się do tego zupełnie. W uzasadnieniu tego wniosku wykazywał p. Mycielski, że doniosłość tej szkoły jest niezwykłą nietylko ze względu na zawodowe wykształcenie, ale i ze względów narodowych. Wniosek odesłano do komisji gosp. krajowego.

P. Rayski przedłożył sprawozdanie komisji szkolnej, w sprawie kształcenia kandydatów na nauczycieli religji izraelickiej przy szkołach ludowych. Wnioski komisji brzmią jak następuje:

1. Sejm wzywa rząd, względnie radę szkolną krajową, aby przy seminarjum nauczycielskiem we Lwowie udzielanie religji mojżeszowej urządziła w ten sposób, iżby kandydaci na nauczycieli religji mojżeszowej, bez uszczerbku ogólnego wykształcenia, w obranym przez siebie specjalnym zawodzie należycie wykształcić się mogli.

2. Sejm wyraża życzenie, ażeby w razie, gdyby fundusz krajowy miał się przyczyniać do kosztów zaprowadzenia i utrzymania nauki religji mojżeszowej, zastrzeżonym został należyty wpływ dla reprezentacji krajowej na mianowanie profesorów i sposób nauki.

3. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, żeby przeprowadził rokowania ze wszystkiemi znaczniejszymi zborami izraelickiemi gmin wyznaniowych w kraju i starał się je nakłonić do utworzenia pewnej liczby stypendjów, przeznaczonych wyłącznie dla uczni izraelitów, zapisanych do lwowskiego seminarjum nauczycielskiego, — względnie na mającą się rozpocząć naukę religji mojżeszowej.

Wnioski te poparł poseł Fruchtman wykazując, że mają one pierwszorzędną doniosłość dla uregulowania kwestji żydowskiej w naszym kraju i głęboko wnikają w etyczne stosunki ludności żydowskiej. W dyskusji szczegółowej przyjęto wszystkie wnioski w podanem powyżej brzmieniu.

Imieniem komisji gospodarstwa krajowego przedłożył p. Gorayski sprawozdanie o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych. Sprawę tę, nader ważną poruszaliśmy już w *Dzienniku* — więc też szczegółów nie przytaczamy. Zaznaczamy tylko, że na regulację rzek niespławnych (Soła, Skawa, Raba, Dunajec, Poprad, Wisłoka, San, Wisznia, Wisłoka, Stryj, Świca, Łomnica i Bystrzyca) proponuje komisja ogólnie na r. b. 147.809 zł. Na popieranie mniejszych robót meljoracyjnych proponuje komisja 31.000 zł. W tej kwocie figuruje kwota 5000 zł. jako piąta i ostatnia rata na zakładanie fabryk drenarskich. Dalej wnosi komisja: 1. wezwanie do rządu, ażeby na r. 1897 przyznał dla fabryk drenarskich 5000 zł.; 2. ażeby sejm ustanowił w krajowem biurze meljoracyjnem, stałego referenta fachowego dla spraw rybackich, otwierając równocześnie wydz. krajowemu kredyt w kwocie 1.500 zł.; 3. Na zabudowanie potoku Bystry 10.000 zł., a na uzupełnienie regulacji Nowego Brnia 15.975 zł. Równocześnie przedłożył p. Gorayski imieniem komisji pięć projektów ustaw o regulacji spływających rzek: Soły, Łomnicy z dopływami, Bystry, Nowego Brnia z dopływ. i obwałowania lewego brzegu Wisły pomiędzy Krakowem a granicą państwa.

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. Klemens Dzieduszycki, który wykazywał konieczność dokładnego, systematycznego trzymania się planu meljoracyjnego. Poseł domaga się jeszcze szerszego popierania rolnictwa, a zwłaszcza dokładnego uwzględnienia zadań lokalnych. Pragnie także zwiększenia sił technicznych zwłaszcza na niższych stanowiskach. — W tym kierunku stawia też odpowiedni wniosek. Drugi jego wniosek dotyczył szybkiego zastosowania ustawy państwowej z dnia 12. sierpnia 1896 r. o pożyczkach meljoracyjnych, które tylko wyglądają rozporządzenia wykonawczego.

Piękną, jak zwykle i pełną głębokich myśli mowę wygłosił p. Szczepanowski, który wskazał na to, że dla nas, którzy mamy ziemi za mało, potrzeba koniecznie, ażebyśmy ją należycie wyzyskali. Oto kulminacyjny punkt mowy, popartej naturalnie bogatym materjałem porównawczo-statystycznym. Mowca poparł wnioski komisji i wniosek p. Dzieduszyckiego.

W dyskusji szczegółowej przyjęto wszystkie wnioski komisji, a nadto wniosek p. hr. Klemensa Dzieduszyckiego, co do zwiększenia sił technicznych.

W końcu zażądał głosu p. Michalski, który zapytał, czy prawdą jest, że komisja budżetowa zamknęła sprawę załatwiania petycji, wskutek czego niejedna instytucja ucierpiałaby na tem silnie.

P. Abrahamowicz oświadczył gotowość zupełną komisji do referowania [illegible] petycji, która wpłynie we właściwym czasie.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 2 min. 10.

Następne odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 10 przedpołudniem.

Kronika sejmowa.

Petycje. Dotychczas wpłynęło 2090 petycji; wśród nich była petycja lwowskiego tow. ratunkowego o subwencję. Petycję tę poparł wymownie poseł Michalski wskazując na wielkie znaczenie tej dobroczynnej instytucji, która niestety nie cieszy się takiem uznaniem i poparciem, na jakieby zasługiwała. Wniósł on równocześnie o podniesienie subwencji do kwoty 500 zł.

Osobiste. Ks. Biskup Kuilowski nie może brać z powodu słabości udziału w obradach sejmu; p. Siemiginowski otrzymał urlop do końca sesji sejmowej.

Koncesje mytnicze. Stosownie do wniosków wydziału krajowego udzielono pięcioletnich koncesji mytniczych:

1. Radzie pow. w Stanisławowie na drodze powiatowej Halicz-Podhajce i od mostu powiatowego na rzece Lipie pod Tustanią.
2. Radzie pow. w Wieliczce na drodze powiatowej Wieliczko-Gdowskiej i od mostu powiatowego na rzece Stradomce pod Zegartowicami.
3. Radzie pow. w Brzesku na drodze powiatowej Jurków-Wytrzyska, z Wrzępi do Woli Przemykowskiej, Bogumiłowice-Zakliczyn, Słotwina-Szczurowa i Wrzępia-Dołęga.
4. Radzie pow. w Żydaczowie na drodze powiatowej Żydaczów-Żurawno.
5. Radzie pow. w Żółkwi od mostu powiatowego na rzece Racie w Mostach wielkich i na drodze powiatowej Żółkiew-Krechów.
6. Wydziałowi pow. w Skałacie na rzecz utrzymania drogi gminnej Grzymałów-Sorocko-Trembowla.
7. Wydziałowi pow. we Lwowie na rzecz utrzymania drogi z Gródka do drogi gminnych prowadzących do Paszkow i Lanów.
8. Wydziałowi pow. w Podhajcach na rzecz utrzymania drogi gminnej Podhajce-Denysów.

Zmiany terytorjalne. W myśl wniosków komisji prawniczej, przedłożonych przez posła d'Abancourta wyrażono opinję, by gminy Podczenne, Kuhajów, Zagórze, Wołków i Żyrawka wraz z obszarami dworskiemi wydzielone zostały z Sądu powiatowego w Winnikach, a przydzielone do okręgu sądu powiatowego m. d. S. II. we Lwowie.

Gminy zaś Borek szlachecki, Ochodzy, Facimiech, Żelczyna, Goluchowice, Krzęcina i Polanki Haller, zostały wydzielone z okręgu sądu powiatowego w Kalwarji i starostwa w Wadowicach, a przydzielone do okręgu sądu powiatowego w Skawinie i Starostwa w Podgórzu.

Tego także nie ma! Wydarzenie niepozbawione humoru, a spowodowane lekką złośliwością p. marszałka — rozruszało dzisiaj nieco izbę. Po skończonej mowie p. Mycielskiego przyszły na porządek dzienny sprawy mytnicze, P. marszałek odczytał więc ten punkt dając głos sprawozdawcy.

—Nie ma go — odezwały się głosy.

Pan marszałek odczytuje tedy 7 punkt porządku dziennego i znów daje głos sprawozdawcy.

—Nie ma i tego! —

Marszałek już zniecierpliwiony odczytuje 8. punkt z kolei i znów daje głos sprawozdawcy.

— Także nie ma!

Izba w śmiech — a marszałek czyta dalej z tym samym skutkiem.

W tej chwili wchodzi ów pierwszy sprawozdawca i podchodzi do trybuny, ale marszałek chciał widocznie być złośliwym i wywoływał z kolei jeszcze pięciu dalszych sprawozdawców, których również w izbie nie było.

Dopiero przy ostatnim rzecze pan marszałek.

— „Tego także nie ma! teraz możemy zacząć od początku"...

Dla sprawozdawców jest to „wink" dosyć wyraźny!

Wnioski i interpelacje.

P. Klemens Dzieduszycki i towarz., interpelują komisarza rządowego, kiedy rząd zamierza wydać rozporządzenie wykonawcze do ustawy państwowej z dnia 12. sierpnia 1896 (Dz. p. p. nr. 144) o pożyczkach meljoracyjnych.

P. Mila wnosi, aby z oszczędności uzyskanych w wydatkach na konferencje okręgowe nauczycieli utworzyć fundusz na polepszenie bytu nauczycieli szkół ludowych V. kl. Wydział krajowy ma wypracować odnośny projekt.

P. Styl wnosi, aby zniesiono instytucję okręgowych akuszerek, a za te pieniądze, aby udzielano stypendja włościankom, chcącym wyuczyć się tego zawodu.

P. Krempa interpeluje p. kom. rząd. z powodu niezałatwienia rekursu wydz. pow. w Mielcu przeciw wymiarowi ekwiwalentowemu w 36 gminach.

P. Merunowicz interpeluje p. kom. rząd. o o cofnięcie rogatki mytniczej na drodze państwowej w Podbereżcach w pow. lwowskim.

P. Szwed interpeluje p. kom. rząd., aby kolej państwowa i północna nie używały dla oznaczenia miasta Żywca, nazwy niemieckiej „Saybusch".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 6. lutego.

W Kasynie miejskiem bal prasy.

W Czytelni dla kobiet odczyt p. J. Kasprowicza: „O Faraonie B. Prusa." Początek o godz. 6. wieczorem.

W sali klubu pocztowego wieczorek Tow. zawodowego i zapomogowego pomocników handlowych.

W sali fizyki szkoły realnej o godz. 6. wiecz. posiedzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych.

W „Gwieździe" wieczorek z tańcami.

Teatr hr. Skarbka: popoł. „Otello", tragedja Szekspira; wieczorem „Goplana", opera Wład. Żeleńskiego.

Kalendarz. Sobota (6.): Doroty p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 30, zachód o godzinie 5. minut 1.

Pogrzeb śp. Ernesta Windischgraetza, c. i k. porucznika artylerji, zmarłego w młodzieńczym wieku przed kilku dniami, skutkiem gruźlicy płuc, w Ajaccio na Korsyce — a który jakiś czas pełnił służbę w garnizonie lwowskim — odbył się tam onegdaj prowizorycznie w podziemiach kaplicy klasztoru Sióstr N. Panny, zanim zwłoki przewiezione zostaną do Krainy. Przez szybę we wieku trumny — jak donoszą naoczni widzowie — można było oglądać oblicze zmarłego, jakby w spokojnym śnie pogrążone, co świadczy, iż śmierć nastąpiła bez cierpień... Trumna była literalnie zasypana wspaniałymi wieńcami z żywych róż. mimoz, fjołków itd.

Dar. Do *Now. Wremja* telegrafują z Kijowa, że hrabina Branicka ofiarowała 30.000 rs. na budowę drugiego kościoła katolickiego w Kijowie.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać.: Kanonikiem grsmjalnym kapituły lwowskiej, wybrany ks. dr. Leon Wałęga, prof. uniw. — Prezentę na probostwo w Buszczu otrzymał ks. Wojciech Sołtys.

Zmiana własności. W ostatnich dniach w posiadaniu realności we Lwowie zaszły następujące zmiany: dom przy ul. Szeptyckich l. 17. od Józefa Rudnickiego kupili za 10.000 pp.: L. Knopf i M. Bardach; dom przy ul. Teatyńskiej l. 5. od p. Teresy Czechowiczowej kupił p. Edward Schlarp za 4879 zł.; dom przy ulicy Żółkiewskiej od Mojż. i Miny Byków kupiła za 33.600 zł. p. Faustyna Baczyńska; dom przy placu Gołuchowskich l. 10. kupili od Arona Eisensteina za 27.000 zł. Mojż. Reich i B. Ziff; dom przy pl. Pijarów l. 11. za 15.000 zł. od Władysława Kempnera kupił Schapse Liebermann; dom przy ul. Łyczakowskiej l. 64. od A. Ehrenpreisa kupili za 22.600 zł. Karol i Józefa Mayerowie; dom przy ul. Bema l. 14. kupili Leib i Chana Lehmanowie za 13.500; dom przy ul. Beisera l. 4. kupiła za 21.300 zł. Agata Fallowa od M. Philipa i E. Rosenberga; dom przy ul. Łyczakowskiej l. 12. kupili Aron i Ruchla Eisenstein za 49.000 zł. od Fr. Edm. Deyczakowskiego; dom przy ul. Grodeckiej l. 13. od H. Schapiry kupił za 46.000 zł. Lazur Lwów; dom przy ul. Chorążczyzna l. 10. za 37.200 zł. od Feliksa Dolińskiego kupili Tytus i St. Bukowscy; dom przy ul. Szeptyckich l. 20. od Anny Hasnej kupili za 11.700 zł. pp. Jachimeccy; dom przy ul. Spadzistej l. 1. kupiła za 11.250 zł. Itte Bloch od Mojż. Schechtera.

Ze stowarzyszeń. Istniejące we Lwowie od 18 lat Stowarzyszenie pań, mające za zadanie udzielać bezpłatne obiady uczniom szkół średnich i wyższych, bez różnicy wyznania, rozdało w r. 1896 między 51 uczniów gimnazjalnych, seminarzystów itd. 9292 obiadów. Dochody, na które złożyły się subwencje magistratu i Kasy oszczędności, oraz datki członków, wynosiły w roku ubiegłym 783 zł., a koszta obiadów były o 200 zł. wyższe. O tę sumę naruszono fundusz rezerwowy, wynoszący około 900 zł., spodziewa się jednak wydział, że liczba członków w r. 1897 wzrośnie, co ułatwi spełnienie filantropijnego zadania stowarzyszenia. Prezesem towarzystwa jest bankier p. Jakób Stroh, który zarazem jest jego założycielem.

Proces o podpalenie. Pierwsza tegoroczna kadencja sądów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj procesem przeciwko Grzegorzowi Dąbrowieckiemu, oskarżonemu o podpalenie. Dąbrowiecki, 49 letni zarobnik, zatrudniony u Michała Mierzwińskiego, gospodarza na Jazłowcu we Lwowie, w dniu 23. października 1896 wydalony ze służby, odgrażał się, że batog, który mu miał odebrać Mierzwiński, będzie go drogo kosztował. Groźby swojej istotnie dokonał. Dnia 2. listopada wszedł z zapalonem cygarem do szopy, napełnionej zbożem, rzucił je i oddalił się dopiero wtedy, gdy wybuchł pożar, który następnie pochłonął szopę wraz z całym inwentarzem wartości 4172 zł. Za czyn ten odpowiadał Dąbrowiecki wczoraj przed sądem przysięgłych. Rozprawie przewodniczył radca Chyliński, oskarżał prok. Garlicki, bronił sekretarz Domiczek. Dąbrowieckiego skazano na dziesięć lat ciężkiego więzienia z postem raz w miesiącu i ciemnicą każdego 2. listopada.

„Słowu Polskiemu" do sztambuchu. Lwowski organ przełomowych przełomców rzucił się na *Dziennik Polski* i na mnie za krytykę tak zwanych czynności poselskich jednego ze swych redaktorów dr. Tadeusza Rutowskiego. Z arogancją właściwą przemysłowym obieżyświatom, z arogancją, która mięknie chyba dopiero w izbie sądowej, odmawia mi *Słowo Polskie* prawa krytykowania „działalności" dr. Rutowskiego, dla którego domaga się uznania za to, że przez lat dwanaście „z poświęceniem" służył krajowi jako poseł. Z całą skromnością konstatuję wobec tego, że co do mnie od lat piętnastu zostaję w służbie publicznej jako dziennikarz; dotąd nie żądałem od nikogo, by uznawał w tem jakaś szczególną zasługę. — Dziś po raz pierwszy czuję, że mam prawo do uznania, a to dla tego, iż mimo karczemnej napaści *Słowa Polskiego* pozostaję wiernym swej zasadzie i wolę raczej zrezygnować z obrony, aniżeli wywlekać w dziennikach sprawy, które dla honoru kraju i jego parlamentarnej reprezentacji, powinne pozostać w ukryciu. Panu „Celowi", który w parterowej części *Słowa Polskiego* jako wierny sługa swego pana skoczył mi do łydek, odpowiadam dobrze zasłużonem moralnem kopnięciem.

Wiedeń dnia 2. lutego 1897 roku.

Adin.

Fałszerz stampilji pocztowej, o którym przed kilku dniami donieśliśmy, został schwytany w Rozdole w Galicji. Jest on identycznym z defraudantem pocztowym Ferusem Łukowskim, który roku zeszłego naraził skarb poczty na stratę kilka tysięcy zł.

Zniesienie loterji. Ustawa znosząca na Węgrzech loterję liczbową, wejdzie w życie 1. sierpnia rb.

Kuratorem okręgu naukowego warszawskiego, w miejsce Apuchtina, ma zostać — jak donoszą dzienniki rosyjskie — p. Ligin, profesor uniwersytetu odeskiego.

Z Rzymu donoszą, iż ks. Bazyli Lewicki, prokurator przy stolicy św. dla spraw grecko-katolickiej cerkwi, był dnia 28. zm. na audjencji u papieża., aby podziękować za otrzymaną godność szambelana papieskiego. Papież pytał między innemi o zdrowie ks. kardynała Sembratowicza i o pracę Rusinów na polu kościelno-narodowem. Ksiądz Lewicki oznajmił papieżowi, że we Lwowie powstało stowarzyszenie „Katolicki rusko-narodowy sojusz". Papież oświadczył, że już wie z gazet o tem stowarzyszeniu, i polecił pozdrowić ks. kardynała, oraz złożyć mu życzenia wytrwałości i powodzenia w trudach na polu kościelno-narodowem.

Mianowania. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 1. lutego rb. zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Ludwika Zuba młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Sanoku; Wojciecha Małeckiego nauczycielem w Mykietyńcach; Kazimierza Fussa w Żuklinie; Tomasza Dąbrowskiego nauczycielem młodszym 5-klasowej szkoły męskiej w Nowym Targu; ks. Eugenjusza Kruszyńskiego nauczycielem religji gr. kat. w 6-klasowej szkole męskiej w Śniatyniu; ks. Michała Świtenkiego nauczycielem religji gr. kat. w szkole męskiej im. Piramowicza we Lwowie; Teodora Marszaluka nauczycielem szkoły ludowej w Grabiczu; Franciszka Kruka nauczycielem w Woli Małej; Wandę Lelek nauczycielką w Chabówce; Anielę Janicką w Bączalu Dolnym; Paulinę Kowalską młodszą nauczycielką 2-klasowej szkoły w Jeziernej; Juljana Tarnawskiego nauczycielem w Kołtowie; Marję Niedzielską starszą nauczycielką 3-klasowej szkoły w Liszkach; Helenę Toczyską, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Tłumaczu; Franciszka Grabowskiego nauczycielem w Strzelcach wielkich; Walerjana Wrześniowskiego w Borusowej; Jana Wanatowicza w Tarnogórze; Gustawa Szajnę, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły w Rudniku; Konstantego Bełtowskiego, starszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Bóbrce; Eugenję Bielecką, starszą nauczycielką i Marję Lutowską, młodszą nauczycielką 5-klasowej szkoły żeńskiej w Żywcu; Zefję Machalską, starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Nisku; Wojciecha Stanulę, nauczycielem w Dąbrówkach Breńskich; Franciszka Niklasa, w Cieniawie; Ambrozynę Lewicką, w Podfilipiu; Klementynę Dolińską, nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły w Wybranówce; Franciszka Wereszczyńskiego, nauczycielem w Cieplicach Dolnych; Teofila Muchę, nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Łanach; Szymona Paniczewskiego, nauczycielem w Tyszkowcach; Marję Czudcównę, nauczycielką w Zarzeczu; Andrzeja Selwę, w Groblach; Piotra Telichowskiego, młodszym nauczycielem 5-klasowej szkoły męskiej w Haliczu; Wandę Szwajkowską, młodszą nauczycielką 4-klasowej szkoły w Kozłowie.

Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Juljana Kobylańskiego nauczyciela gimnazjum w Kołomyi. Przenieść zastępców nauczycieli w gimnazjach: Michała Waszkiewicza ze Lwowa do Kołomyi; Wincentego Kubika ze Lwowa do Tarnopola; Wojciecha Turowicza i Michała Kurka ze Lwowa do Stryja.

Wieczorek z tańcami urządzony onegdaj w klubie pocztowym, wypadł pod każdym względem wybornie. — Do kadryla stanęło 68 par — liczba, jakiej mógłby pozazdrościć niekiedy i komitet balowy. — Przy dźwiękach kapeli pocztowej bawiono się do rana. Sympatja, jaką cieszą się wieczorki klubu pocztowego, jest w wielkiej części wynikiem starań wydziału, który baczy skrzętnie, by wykreślić tz. „pietruszkę" z słownika wieczorkowych dyskusyj i rozmów.

Bal cyklistów, odbyty onegdaj w salach kasyna mieszczańskiego, był dowodem, że Lwów wszystkie swoje siły rezerwuje dopiero na wielką batalję, która się stoczy jutro pod hasłem towarzystwa dziennikarskiego. Wczoraj zebrała się dość szczupła garstka publiczności — do pierwszego kadryla stanęło zaledwie 34 par, a więc cyfra nieproporcjonalnie mała. Nie przeszkadzało to jednak tym, którzy przybyli, bawić się całą duszą i zamaszyście tańczyć po przestronnej sali kasynowej. Bal otwarto polonesem, którego w pierwszej parze prowadzili: księżna namiestnikowa Sanguszkowa z hr. Antonim Wodzickim, w drugim pani Tchorznicka z księciem Sanguszką. Sale dekorowane były z gustem, chociaż bez przepychu — oczywiście treścią ozdób były bicykle. Protektorka balu pani marszałkowa Badeniowa nie mogła wziąć udziału w zabawie z powodu słabości.

Intronizacja przemyskiego biskupa-nominata ks. Czechowicza odbędzie się d. 21. bm. w Przemyślu.

Towarzystwo słowiańskie organizuje się we Lwowie. Ma to być klub o charakterze częścią literackim, częścią zabawowym, coś w rodzaju czeskich „besed" (kasyn), a należeć będą do niego Polacy, Rusini, Czesi, oraz garstka przebywających w naszem mieście Bułgarów i Serbów, studentów w tutejszych zakładach naukowych.

* **Uroczysty wieczór** dla uczczenia pamięci powstania narodu polskiego w roku 1863/4, odbędzie się staraniem stowarzyszenia „Gwiazda" w niedzielę dnia 7. b. m.

* **Wieczorek z tańcami w „Gwieździe"** odbędzie się w sobotę dnia 6. b. m. Wstęp za zaproszeniami, które nabyć można w biurze stowarzyszenia „Gwiazda".

* **Walne zgromadzenie** gal. Tow. łowieckiego odbędzie swe doroczne posiedzenie d. 14. bm. o godz. 11. w sali domen i lasów ul. Kopernika l. 20.

Zmarli:

Jan Behm, emerytowany sekretarz magistratu m. Bóbrki, zmarł w Podgórzu w 96 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Otello", tragedja w 5 aktach Szekspir'a; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz czwarty „Goplana", opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Szklana góra", baśń ze śpiewami i tańcami w 5 obrazach Z. Sarneckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fryderyka Smetany; w poniedziałek po raz pierwszy „Matki" *(„Die Mütter")*, sztuka w 4 aktach Jerzego Hirschfelda, tłumaczenie Edwarda Lubowskiego.

Ze sztuki. Na krótki czas nadesłano na wystawę szkice i zdjęcia z natury prof. T. Rybkowskiego, z podróży do Wiednia, Paryża i Berlina — w roku zeszłym wykonane. Większych zaś rozmiarów obraz „Targ w Bieczu" tego samego autora nadejdzie z końcem b. tygodnia.

W Kijowie na czas zbliżających się kontraktów zapowiedziano całą serję koncertów: Barcewicza, Michałowskiego, Melcera, Miry Hellerówny, Klamrzyńskiej, Kamilowej i Jadwigi Iwanowskiej-Zelewskiej.

Nowe dzienniki. Z Warszawy donoszą: Do szeregu naszych pism specjalnych wkrótce przybędą dwa nowe czasopisma ilustrowane: *Kurjer teatralny*, poświęcony sztuce dramatycznej w najobszerniejszym zakresie i *Świat mody*, poświęcony, jak sam tytuł wskazuje, strojom kobiecym. *Kurjer teatralny* ma być wydawnictwem codziennem, *Świat mody* dwutygodniowem.

Przekłady. Wybornie redagowany organ towarzystwa nauczycieli szkół wyższych *Muzeum* cieszy wielkiem uznaniem za granicą, czego dowodzą liczne przekłady artykułów zamieszczonych w *Muzeum* na języki obce. I tak w najnowszym czasie w zeszycie na miesiąc luty londyńskiego fachowego czasopisma *Natural Science* znajdujemy obszerne streszczenie rozprawy prof. IV. gimnazjum we Lwowie dra Antoniego Jaworowskiego „O lądowem pochodzeniu skorupiaków *(Crustacoa)*, zamieszczony w *Muzeum* w 4. i 5. zeszycie z r. 1896. Fachowe to czasopismo przyrodnicze wyraża się z jak największem uznaniem o pracach dr. Jaworowskiego. Zamieszczony w *Muzeum* artykuł dra A. Pechnika pt. „Kilka słów o stosunku przełożonych do nauczycieli" ukazał się w przekładzie czeskim w grudniowym zeszycie czasopisma *Vestnik českych professorů*. Redaktorem *Muzeum* jest dr. Bolesław Mańkowski.

Pamiętniki Aleksandry Potockiej. Z Paryża donoszą: Oddawna zapowiadane pamiętni hrabiny Aleksandry Potockiej, obejmujące epokę napoleońską aż do roku 1820, ukazały się w eleganckiem wydaniu, poprzedzone portretem autorki i przedmową pióra pana Kazimierza Stryjeńskiego. Pisma zaczynają już notować ciekawsze epizody, a jest ich sporo i są bardzo ostrym sosem przyprawione. Autorka jest damą niezmiernie wymagającą i różnych książąt, jakich narobił Napoleon, sądzi z całej wysokości wielkoświatowych manier. Znajduje, iż są oni śmieszni przedewszystkiem. Autorka podobała się Muratowi; cały ten ustęp zalecania się Murata, przedstawia go jako ostatniego chama i najwyższego bałwana; np. przysyła on przez sekretarza swojego, niejakiego p. Janvier — klucz do swojego apartamentu; innym razem powiada hrabinie: „pani Aleksandro, pani nie jest ambitną, nie lubi pani książąt". Pamiętniki te więcej malują autorkę ich, niż tych, których zamierzyła odmalować. Szczególniejszy interes posiada to, co się tyczy pani Walewskiej. Z pamiętników tych poznajemy tę piękną panią — którą nam dotychczasowi historycy malowali w świetle dość pochlebnem, mimo wszystko — bardzo na jej dezawantaż. Cała sprawa miała być przewidzianą i ułożoną przez Talleyranda, który miał się z panią Walewską porozumieć naprzód. Napoleon miał poznać ją na balu jakimś, znaleść się niby przypadkiem *vis à vis* i po tańcu — ratyfikować wybór swojego ministra lub nie, przez uściśnięcie ręki p. Walewskiej. Jakoż uścisnął ją za rękę. Szło tu o to, aby Napoleon nie nudził się w Warszawie. Wszystko to ma pozór tych wiadomości, jakie sobie panie opowiadają trochę półszeptem, którem jednego dnia ogromnie zajmują towarzystwo, a nazajutrz są zapomniane. Czy pamiętniki te przyniosą historykowi jaki promyczek światła — nie można sądzić. W każdym razie jest w nich trochę koloru danej epoki.

„Goplana",

opera Władysława Żeleńskiego — libretto L. Germana.

II.

Libretto „Goplany" jest bezsprzecznie najlepszą pracą, jaka się pojawiła dotychczas na niwie polskiej opery. Zwłaszcza pod względem szczegółowego opracowania literackiego trudno by zarzucić mu cokolwiek. Wiersz wszędzie piękny, jasny, płynny i doskonale brzmiący; rzecz każda powiedziana treściwie, nie gubi się w okresach zbyt krasomowczych, ani popada w try-

wialność jakąkolwiek. Słowem, panuje tu doskonale zachowana miara. Dzięki temu, nie spotykamy tu ani owej osławionej banalności librettowej; ani przesady, jaką mają dramaty przenoszone w oryginale na scenę opery. Wiedział o tem drugiem niebezpieczeństwie doskonale autor libretta i jakkolwiek trzymał się fabuły Słowackiego, przecież ani razu prawie nie użył słów poety, z wyjątkiem chyba piosnki ludowej, będącej i u Słowackiego cytatem, lub kilku drobnych zwrotów.

Chwaląc tę wykwintność formy i zarazem jej niepospolitą giętkość, dla muzyki nadzwyczaj cenną, nie możemy też pominąć i zręczności w skróceniu tragedji Słowackiego i wielu nadzwyczaj korzystnych, a dla opery koniecznych zmian, jak usunięcia postaci pustelnika i Filona, oraz licznych mordów, dokonanych przez Balladynę — „wzbudzających wstręt, a nie wywołujących uczuć tragicznych“, jak się wyraża Małecki. Jednakże w układzie libretta uderza nas parę rzeczy, które zmienićby można, jak nam się zdaje na korzyść opery, zwłaszcza jeżeli ma być ona wystawioną za granicą, gdzie nikt „Balladyny“ Słowackiego nie zna, a zatem do zrozumienia opery tem większej,—zupełnej jasności akcji potrzeba. Przeprowadzenie tych zmian należy po części do kompozytora i autora libretta (jeżeli oczywiście słuszność naszych zarzutów uznają), a po części i do reżyserji.

Otóż przedewszystkiem, krytyce uledz musi sama bohaterka, a z nią i tytuł opery. — Całe zaś nieszczęście w tem, że Goplana nie jest tą bohaterką, tylko Balladyna, jej to bowiem serce, pełne ambicyj i zbrodniczych żądz — ono jedynie, kryje w sobie zawiązek całej tragedji.

Gdyby opera Żeleńskiego miała być czemś w rodzaju romantycznej legendy o królowej Gopła, to inne momenty tragedji Słowackiego należałoby było wyzyskać, a w szczególności tę poetyczną myśl, wypowiedzianą u Słowackiego na początku aktu V., że Goplana na widok występku, „poplątawszy ludzkie czyny“. opuszcza już na zawsze „krainę róż i malin“ i leci „gdzie śnieg i sosny sine“, a z nią znika i cały świat nadprzyrodzony. Należało, idąc za Słowackim, ją zrobić istotną sprawczynią całego wypadku Kirkora, który zabłądził pod strzechę wdowy — a nie Chochlika; a w końcu, nie opuszczać prześlicznej sceny, kiedy po dokonanej zbrodni, Goplana pojawia się Balladynie niby zmartwychwstała siostra i rzuca na nią przekleństwo:

> Usychaj wiecznie tajemnicy męką,
> Każda malina może ciebie zdradzi,
> Ta wierzba ciebie widziała
> Korą wyśpiewa.
> Lękaj się drzewa,
> Lękaj się kwiatu... i t. d., i t. d.

Tu Goplana jest istotnie królową, a nie samą tylko „galaretą“ zakochaną w wiejskim chłopaku i narzucającą się mu bezustannie. Wprowadzenie zaś i rozwinięcie tego motywu mogłoby o wiele wyżej podnieść znaczenie jej jako bohaterki tytułowej. Następnie bardzo na miejscu byłaby tu scena przemiany Grabca z wierzby w króla dzwonkowego w tym celu, aby później wejście jego na ucztę na zamku Kirkora, było zrozumiałe dla publiczności. Wprawdzie kompozytorowi chodziło widocznie o to, aby po scenie morderstwa kurtyna spadała, a publiczność zostawała pod wrażeniem najdramatyczniejszego momentu, ale wrażenie to nie zostało osiągnięte w tym stopniu, w jakim autorowie liczyli. Stało to się, jak sądzimy dlatego, że słuchacz tu właśnie pożąda więcej muzyki, szerszego rozśpiewania, lawy całej tonów — dano mu zaś piękną, ale zanadto rozwlekłą i tylko djalogowaną scenę. Po zabójstwie, dokonanem przez Balladynę, szeroki, pełen uniesienia śpiew Goplany, a potem bezpośrednia jej akcja w celu ukarania zbrodni i pomszczenia niewinnej ofiary, uczyniłyby zakończenie odsłony nadzwyczaj efektownem.

Pominięcie takich scen zrobiło z Goplany do tego stopnia bierną postać, że nawet ukazanie się jej w akcie ostatnim jest właściwie już zbytecznem. Nikt nie oczekuje niczego i nie żąda od niej. Nadto efekt ten, na scenie naszej tem bardzo osłabiono, że tuż przedtem pojawiającemu się duchowi Aliny, kazano wychodzić tak samo z pod ziemi, jak wśród chmur (!) szybującej Goplanie. W ogóle dwa zjawiska jedno po drugiem na scenie, to trochę za wiele, cóż dopiero, jeżeli one zupełnie jednakowo, w jednem miejscu i w tem samem świetle mu się ukazują.

Chociażby zresztą Goplana i była sprawczynią całego powikłania, tak, jak kompozytor podobno pragnął ją mieć, to jeszcze miano tytułowej bohaterki nie należy się jej, podobnie jak np. w „Otellu“ nie należy się Jagonowi, mimo, że on przecież, nie kto inny, sieć całą intrygi uknuł.

Bohaterką tedy niezaprzeczenie jest Balladyna i jej to imię powinno być tytułem opery.

W szeregu dalszych postaci bardzo udatnemi są wdowa, Alina, Chochlik, Skierka i Grabiec. Balladyna zarysowana jest równie doskonale i wychodzi zupełnie na pierwszy plan. Za to nie dość wyraźnie przedstawiają się Kirkor i Kostryn, pierwszy z powodu ciągłej prawie nieobecności, drugi jako osobistość, której słuchacz nie umie rozeznać: kochanek-to i rycerz, czy czarny charakter?

Co do układu scen, akt pierwszy przedewszystkiem wymaga zmiany w inscenowaniu. Połączenie chaty z Gopłem i z pojawieniem się Goplany i jej orszaku, wygląda zbyt widocznie na ustępstwo na rzecz reżyserji. Oszczędza się tem zmianę, ale umniejsza efekt sceniczny. Czyż bo wysłuchawszy pięknej introdukcji, pełnej fal wodnych, mgieł i tajemniczych szeptów, nie wyobraża sobie słuchacz jakiegoś niedostępnego zakątku wśród lasu i szuwarów jeziora. Tymczasem widzi on wprawdzie Gopło z daleka, ale jak na złość z pierwszej kulisy wygląda już — chata wdowy, uprzedzająca z góry o wszystkiem. Cała więc scena wstępna (milutki duecik Chochlika i Skierki), ukazanie się Goplany i jej balada, następnie pyszna piosnka Grabca, który pijany zabłądził aż w to odludzie, w końcu duet Goplany z Grabcem (znakomite połączenie wdzięcznej melodji walcowej sopranu z rubasznym i monotonnym w rytmie śpiewem tenora), wszystko to stanowiłoby całość niepospolitą na czysto fantastycznem tle dekoracji; ale chatę trzeba wyrzucić i z chwilą, gdy trąbka po raz pierwszy dała się słyszeć, a Chochlik powie dział słowa: „Weźmie ją, znam serca i ludzi“; dać zupełną zmianę dekoracji, wskutek czego pierwsza odsłona stałaby się p r o l o g i e m o p e r y.

Ukazując następnie Kirkora nie już nad Gopłem, ale przed chatą wdowy, uniknęłoby się jeszcze tym sposobem jednego uderzającego nieprawdopodobieństwa, mianowicie, że w ciągu aktu pierwszego upływa dzień cały od świtu, aż do ciemnej nocy, wraz ze wszystkiemi możliwemi światłami wschodu, południa, zachodu i nawet nocy księżycowej, co jest trochę niesmaczne.

W jeden akt (pierwszy) o dwóch odsłonach, dałyby się może ściągnąć następne sceny: wejście Kirkora z pieśnią do jaskółki, kwintet z chórem, (wymieniony już wyżej jako jeden z najpotężniejszych ustępów opery) i prześliczna scena Aliny. Jako porę dnia wyobrażamy sobie dla aktu tego wieczór około zachodu, tem więcej, że scena uśnięcia Aliny potrzebuje koniecznie nocy i księżyca. Następująca odsłona przyniesćby mogła dalszy ciąg nocy aż do świtu, a więc cały szereg scen: Goplany z Grabcem, (ta, dałaby się skrócić,) przemiany w wierzbę, Aliny z Balladyną, a w końcu scenę zabójstwa. Na tem zakończyłby się akt pierwszy — chociaż tu właśnie, ową proponowaną powyżej scenę przekleństwa rzuconego przez Goplanę na Balladynę i przemiany Grabca w króla dzwonkowego, uważalibyśmy za najlepsze zakończenie.

Odsłona następna, (według proponowanego przez nas podziału — akt drugi), rozpoczęta intermezzem, mieści w sobie obok sceny powrotu Balladyny, chór wieśniaków w charakterystycznym rytmie mazurka, a w końcu romans Kirkora ułożony w nadzwyczaj efektowny ansambl. Słowami „nie odwracaj czoła nadobna dziewczyno“ kończy chór ten akt. Ma on swoje odrębne zacięcie dzięki ludowemu pierwiastkowi, który tu na pierwszy plan wychodzi. Ale rytmów tych tanecznych słucha się tu tak chętnie, że nie zaszkodziłoby nawet, gdyby ich kompozytor więcej był nagromadził. Wyznajemy też szczerze, że balet w tem miejscu — n. p. krakowiak z dawnej muzyki baletowej — wydawałby się nam stosowniejszy tu, niż w akcie następnym (ostatnim) — gdzie psuje trochę nastrój tragiczny.

Akt zaś ostatni rozpoczęty arja Balladyny i jej duetem rozwija się dramatycznie doskonale i mało mu można zarzucić prócz nie bardzo zręcznego połączenia sali z podwórzem zamkowem, niedość umotywowanego wejścia Grabca, wprowadzenia baletu i wspomnianego już zestawienia dwóch zjawisk. Orszak Grabca powinien koniecznie wyglądać inaczej, (tu już wina reżyserji); hiszpańscy tancerze i baletniczki, chociażby w najkrótszych i najprzejrzystszych sukienkach, nie zastąpią tu koniecznych obok Grabca, Chochlika i Skierki, postaci fantastycznych. Można tu wybornie wprowadzić i orszak króla „dzwonkowego“ i rozmaite leśne i wodne figury wlokące się za nim z rozkazu Goplany. Muzyka zresztą baletowa, to ustęp może najmniej udatny z całego IIIgo aktu, dlatego lepiejby ją również zastąpić jednym z tańców dawniej skomponowanych a obecnie w „Suitę“ osobną ułożonych. Wogóle balet tu koniecznym nie jest. Akt ten ma tak wielką rozmaitość i tyle siły w muzyce, że efektów choreograficznych niepotrzebuje. Wszak składają go takie doskonałe ustępy jak scena między Balladyną a matką; jak ukazanie się Aliny, wywołane prześlicznie umieszczoną piosnką Chochlika; jak dalej prawdziwie wzruszające i oryginalnie pomyślane frazy Chochlika i Skierki: „Nasz pan nie żyje!“. Od tej chwili muzyka płynie już szerokim strumieniem, a z nią zajęcie i wzruszenie słuchacza wzmaga się stopniowo aż do wspaniałego wybuchu wszystkich głosów i całej orkiestry, stanowiącego zakończenie opery. To skoncentrowanie siły w akcie trzecim uważamy za najgenialniejszy moment twórczości Żeleńskiego.

Zwracając uwagę na kilka punktów układu dramatycznego opery i jej inscenowania, wymagających zmian, które zresztą po większej części bardzo łatwo uskutecznić, czynimy to w myśli, aby prześliczna muzyka Żeleńskiego nie miała żadnych przeszkód tak u nas, jak i na scenach zagranicznych, w przemówieniu do słuchaczy. Że się to stanie nie wątpimy. Ma ona za sobą wszystko: melodyjność nie włoską, ale ciepłą i pełną duszy, rozmaitość rytmiczną, wielkie bogactwo harmonji i misterną instrumentację. Sceny liryczne oblewa łagodne poetyczne światło — dramat, zwłaszcza w ostatnim akcie, występuje z należytą jaskrawością, jakiej scena wymaga.

Scharakteryzowawszy już poprzednio Żeleńskiego i rodzaj jego talentu twórczego, nie jesteśmy już obowiązani do bardziej szczegółowego rozbioru wszystkich ustępów opery zwłaszcza, że nic lepiej nie pouczy ogółu o ich wartości, jak przysłuchiwanie się im jak najczęstsze i pełne pietyzmu.

St. Niewiadomski.

Rada miasta.

(Budowa muzeum przemysłowego.—Czystość dorożek lwowskich. — Jeszcze kryta hala na dworcu kolejowym. — Reorganizacja szkół wydziałowych. — Sprawa szkoły kadeckiej. — Szkoła św. Anny i Mickiewicza).

Lwów 5. lutego. Posiedzenie otworzył dr. M a ł a c h o w s k i zawiadomieniem, że kasa oszczędności postanowiła już bezzwłocznie przystąpić do budowy muzeum przemysłowego. Wiadomość tę przyjęła rada oklaskami. Sprawą budowy zajmuje się komitet, złożony z przedstawicieli kasy oszczędności i rady miejskiej. Rada delegowała do komitetu w roku 1889 ówczesnego prezydenta miasta oraz pp. Schayera, Janowskiego, Piętaka i Hochbergera. Ponieważ p. Janowski bierze udział w konkursie na plany owej budowy, a p. Mochnacki nie jest już prezydentem, więc teraz delegowano w ich miejsca pp. Małachowskiego i Rawskiego.

Następnie zajmowano się sprawą czystości dorożek lwowskich. Niedawno wniosła rada do dyrekcji policji prośbę o dopilnowywanie porządku i czystości dorożek. Na to odpowiedziała dyrekcja policji krótką i węzłowatą odmową, motywując ją ubóstwem woźniców. Ponieważ odpowiedź taka nie może zadowolić, bo chodzi przecież tylko o czystość, której przestrzegać może i biedak, przeto na wniosek dra D z i ę d z i e l e w i c z a uchwaliła rada wezwać dyrekcję policji po raz drugi stanowczo o czuwanie nad czystością dorożek, o niedozwolenie dorożkarzom wystawania pod bramami domów i o większy porządek na dworcach kolejowych.

P. Z a c h a r j e w i c z zdał sprawę ze stanu rokowań gminy z ministerstwem kolejowem o krytą halę na tutejszym głównym dworcu. Rokowania te prowadzi osobna komisja z łona rady miejskiej. Ministerstwo zrazu odmówiło wszelkiej hali, lecz później, gdy komisja przedłożyła projekt hali, która tylko o 170.000 będzie droższą od krytego peronu, projektowanego przez rząd, wówczas ministerstwo poczyniło miastu nadzieje urzeczywistnienia jego życzeń. Komisja, mając to, nieokreślone co prawda przyrzeczenie, spodziewa się, że uda się przecież wywalczyć krytą halę.

P. S o l e s k i postawił wniosek, aby magistrat zastanowił się nad 2 sprawami: nad reorganizacją szkół wydziałowych męskich i żeńskich. Szkoły męskie mają być tak zmienione, aby uczniom dawały pewne wiadomości z dziedziny rolnictwa. Reorganizacja taka może być korzystną dla reszty kraju, ale Lwów potrzebuje raczej szkół wydziałowych męskich o kierunku przemysłowym, otóż magistrat powinien podać radzie wniosek, jakim sposobem miasto mogłoby się obronić przed taką reorganizacją.

Żeńskie szkoły mają być zmienione tak, aby od uczenic nie wymagały zbyt wiele pracy i aby trwały 6 lat zamiast 7. Będzie to obniżenie poziomu wykształcenia w tych szkołach. Tego Lwów sobie życzyć nie może dlatego, bo dla Lwowa potrzeba szkół, dających jaknajwyższe wykształcenie, oraz dlatego, że dzisiejsze szkoły wydziałowe żeńskie okazały się dotąd dobremi i nie ma powodu zmieniać ich organizacji. Wniosek będzie regulaminowo traktowany.

Dr. D u l ę b a przedstawił stan sprawy szkoły kadeckiej. Stanie ona koło stryjskiego parku na t. zw. „Przymiarkach“. Ministerstwo poleciło porozumieć się komendzie korpusu z komisją rady miejskiej. Do porozumienia radził dr. Dulęba imieniem sekcji 3. dążyć na następujących podstawach: gmina daje pod budowę grunt wartości 96.000 zł. za 60.000 zł.; wybuduje sama gmach szkolny, przeprowadzi jego kanalizację i urządzi w nim wodociągi, skarb zaś wojskowy przyjmie na siebie obowiązek zwrotu gminie kosztów, wyłożonych na budowę, dalej kosztów kanału w obrębie „Przymiarek“ i wreszcie kosztów wodociągów, również tylko w obrębie tego gruntu. Tym sposobem gmina dałaby rządowi gmach szkolny za zwrotem prawie całych kosztów, gdyż ekspensowałaby tylko, 10.000 zł. na część kanalizacji i wodociągów oraz 36.000, które opuszcza z ceny gruntów. Komisja miejska wyraziła nadto życzenie, aby w szkole kadeckiej język polski i ruski były obowiązkowo wykładane i aby przyjmowano do niej tylko Polaków i Rusinów. Propozycje dra Dulęby uchwalono.

Dr. P i ę t a k przedstawił wnioski w sprawie reorganizacji dwóch szkół wydziałowych męskich lwowskich na szkoły siedmioklasowe. Szkołami temi są: szkoła św. Anny i Mickiewicza tj. te, w których w ostatnim roku do szóstej klasy zapisało się więcej, niż 30 uczniów. Właśnie takie szkoły mają być w myśl ustawy z r. 1895 zreorganizowane w siedmioklasowe. Przemiana ma się zacząć z r. 1897/8. Koszt jej za 3 miesiące br. wyniesie 363 zł., w r. 1898 2660 zł., a w r. 1899 i następnych będzie miasto musiało płacić na obie szkoły po 4010 zł. rocznie i takich kredytów domagał się we wniosku dr. Piętak. Na etacie każdej szkoły będzie: dyrektor, 3 nauczycieli wydziałowych, 4 ludowych, praktykant i 3 nauczycieli religji.

W dyskusji przemawiali pp. Byk, Baranowski, Soleski, Ciesielski, poczem o g. $^1/_2$10 z powodu spóźnionej pory prezydent odroczył obrady, przed zadecydowaniem o losach wniosku dra Piętaka.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego:“

Berno 5. lutego. W sejmie deput. Fux i Promber postawili wniosek, wzywający wydział krajowy, aby porozumiał się z rządem w sprawie podziału rady szkolnej kraj. na niemiecką i czeską, dalej podziału rady szkolnej okręg. i wogóle w sprawie najmożliwszego rozgraniczenia na polu narodowem i aby jak najszybciej odnośne projekty ustawodawcze przedłożył. Postawiono również wniosek, aby sejm w celu przeprowadzania do niego wyborów, podzielony został na trzy kurje: kurję wielkiej własności, kurję czeską i kurję niemiecką. Każda kurja wybierałaby równą liczbę członków.

Tryjest 5. lutego. Tutejszy burmistrz otrzymał reskrypt ministerswa spraw wewnętrznych, który wzywa, ażeby tak on, jakoteż delegacja municypalna zatrzymała swe mandaty i dalej prowadziła sprawy. Na zebraniu stronnictwa postępowego, które odbyło się wczoraj wieczorem, uchwalono jednakowoż obstawać przy dymisji. Mianowanie przeto komisarza rządowego zdaje się być nieuniknionem.

Budapeszt 5. lutego. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu prezydent gabinetu br. Banffy odpowiedział na interpelację deput. Kossutha w sprawie podróży Murawiewa do Paryża. Mianowicie zapytywał interpelant czy podróż ta nie grozi jakiem niebezpieczeństwem interesom Austro-Węgier na Wschodzie.

Bannffy w odpowiedzi swej zastrzegł się przedewszystkiem przeciw sposobowi, w jaki Kossuth swą interpelacją motywował, a następnie zaznaczył, iż wielce niezręcznie postępuje ten, kto tej podróży Murawiewa przypisać usiłuje znaczenie jakiejś wielkiej politycznej akcji. Ministerstwo spraw zagranicznych usiłuje bronić interesów monarchji i zachowania pokoju europejskiego. Podróż Murawiewa nie zagraża żadnym interesom Austro-Węgier na wschodzie, owszem jest nadzieja, iż zetknięcie się Murawiewa z mężami stanu, ściśle z Austrją połączonych Niemiec, przyczyni się tylko do wytworzenia dobrych stosunków Rosji tak z Niemcami, jakoteż z Austrją.

Odpowiedź tę przyjęła izba do wiadomości.

Berlin 5. lutego. Dziś odbyło się uroczyste wręczenie podarków cara (sztandarów i wstęg do sztandarów) pułkom, których car jest właścicielem. Z okazji tej odbyło się śniadanie, podczas którego cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć cara, i w imieniu armji wyraził mu podziękowanie za nowy dowód łaski okazany armji niemieckiej.

Rosyjski pułkownik Niepokojczycki, adjutandt carski, odpowiedział toastem na cześć cesarza Wilhelma.

Berlin 5. lutego. Br. Manteuffel złożył godność przewodniczącego stronnictwa konserwatywnego w parlamencie niemieckim. W miejsce jego wybrano Lewetzowa.

Belgred 5. lutego. Dotychczasowy poseł serbski w Petersburgu, Mihałowicz, mianowany posłem w Wiedniu, Sawa Gruicz mianowany posłem w Petersburgu.

Ateny 5. lutego. Austrjackie krzyżowniki „Marja Teresa“ i „Sebenico“ otrzymały rozkaz odpłynięcia do Kaney. 3.000 chrześcjan otoczyło Kaneę; wszelkie usiłowania konsulów, aby przywrócić spokój, spełzły na niczem.

Paryż 5. lutego. Parlament przyjął ustawę o cukrze i premjach według brzmienia projektu rządowego, a odrzucił wszystkie inne poprawki, którym sprzeciwiał się prezes gabinetu Meline.

Senat oświadczył się za uznaniem wyboru Constansa za ważny.

Paryż 5. lutego. *Nord* zaprzecza wiadomości, jakoby przywróconem zostało porozumienie w kwestji wschodniej między Niemcami, Austro-Węgrami i Rosją i twierdzi, że tylko pomiędzy Francją a Rosją istnieje takie porozumienie, do którego przyłączyły się Niemcy, a nie Austro-Węgry.

Rzym 5. lutego. Rozruchy na uniwersytecie trwają ciągle.

Neapol 5. lutego. Przyszło tu do starcia między policją a studentami. Kilku studentów i policjantów jest ranionych.

Madryt 5. lutego. Królowa rejentka podpisała dekret zaprowadzający reformy na Kubie.

Kraków 5. lutego. Rada miejska na wniosek sekcji szkolnej, przedłożony przez radcę Chylińskiego, uchwaliła przystąpić do towarzystwa dziennikarzy polskich jako członek wspierający, z roczną władką dwieście zł.

Wiedeń 5. lutego. Były właściciel pierwszego wiedeńskiego handlu strojów kobiecych, Drecoll, ofiarował 100.000 zł. na utworzenie zakładu i szkoły dla krawców.

Nowy Jork 5. lutego. *Herald* donosi, iż w Gwatemali wybuchła rewolucja.

Praga 5. lutego. W miejsce chorego posła Russa, będzie na dzisiejszem posiedzeniu sejmu poseł Lippert uzasadniał wniosek Russa o utworzeniu komisji dla obrad nad oświadczeniem rządowem złożonem przez hr. Coudenhovego.

Wiedeń 5. lutego. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu pań stowarzyszenia Złotego krzyża, które urządza loterję celem wybudowania zakładu leczniczego dla urzędników państwowych. Zarazem wzięło sobie to stowarzyszenie za zadanie popierać sztukę swojską przez zakupno dzieł sztuki wyłącznie artystów krajowych. Dzieła te stanowić będą wygrane loteryjne. Na posiedzenie wczorajsze przybyła protektorka stowarzyszenia, arcyksiężna wdowa Stefanja. Powitały ją u progu prezydentki honorowe, hrabina Badeniowa, małżonka prezesa gabinetu i hr. Kielmanseggowa, małżonka namiestnika Austrji Dolnej. Arcyksiężna objęła przewodnictwo i miała do zebranych pań przemowę, w której rzekła, że z prawdziwą radością objęła protektorat nad tem prawdziwie patrjotycznem przedsięwzięciem.

Deva 5. lutego. W Alpach retyckich porwała lawina śnieżna szopę przy tartaku wraz z robotnikami w niej się znajdującymi i uniosła to wszystko w dolinę. Dwóch robotników zginęło na miejscu, 14 ciężko rannych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 5. lutego.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 8·12 do —·—, na maj i czerwiec od 7·62 do 7·64, owies na wiosnę od 6·37 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·18 do —·—, żyto na wiosnę od 6·88 do 6·89, na jesień od 7·01 do —·—. rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 15·50 do 15·60.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·75, Węg. Kredyty 414·—, Anglobanki 157·25, Wiedeński „Bankverein“ 259·75, Unjony 298·—, Laenderbank 250·50, Sztacbany 363·—, Lombardy 91·25, Elbethale 274·50, Kolej północno-zachodnia 271·—, Tytuniowe 156·—, Rima 245·—, Alpiny 88·50, Renta majowa 102·05, Węg. renta koronowa 99·85, Losy tureckie 53·—, Marki niemieckie 58·63.

Berlin 5. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 237·25 (376·63), Sztacbany 154·75, (362·63), Lombardy 39·40 (91·71), Disconto 212·50. Usposobienie silne.

Frankfurt 5. lutego. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 319·25 (376·09), Sztacbany 312·50 (362·17). Lombardy 79·75 (91·05), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 212·40. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. lutego 1897 r.

HOTEL ŻORZA. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. W. Jabłonowska z Zagwożdzca. H. Zakrzewska z Wiktorowa. M. Zakrzewski z Czołhan. A. Raciborski ze Spasowa. P. Tyszkowski z Rybotycz. St. Zwolski z Bryniec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie 3-ciej.

OTELLO

tragedja w 5 aktach a 6 aktach W. Szekspira. Przekład I. Paszkowskiego.

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej.

Po raz czwarty:

GOPLANA

opera romantyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Wład. Żeleńskiego. Słowa Ludomiła Germana.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dundaczek w Nisku. 67

Poszukuję kupna lub dzierżawy apteki. M. F. Krzyżanowski w Grybowie.

Rządca posiadający studja rolnicze, dłuższą praktykę, poleca się. **Mirski**, Stryj Sokołów. 68

Kanapka i 6 fotelików tanio do sprzedania. Ulica Pijarów l. 3 a. w parterze.

Najnowsze, melodyjne „Walce Akademickie" na fortepian za 42 ct., wysełа Bióro „Impressa" Lwów. 81

Młodszy pomocnik handlowy (fachowy), znajdzie umieszczenie w handlu drobiazgowym Antoniego Endersa, Lwów, Rynek. 82

Bardzo ładna dziewczynka, czteroletnia, sierota, inteligentna do wzięcia na własność. P. Pietrzykowska, ul. Polna 3, I. piątro. 80

Biuro wywiadowcze Rynek l. 28, poleca zdolnego maszynistę z dobremi świadectwami, kawalera, praktykowanego we wszystkich maszynach. 75

Polecam się Alojzy Bartoszewski, stroiciel i fortepianista, rutynowany mechanik, fortepiani,n były długoletni pracownik fabryk wiedeńskich. Zamówienia w pracowni Teatralna 3, naprzeciw kościoła katedralnego. 78

KALENDARZE
po 20 ct.
zamiast po 50 ct. można dostać u **Leona Bodeka**, Ormiańska 3. Kwotę trzeba nadesłać przekazem lub markami.

NAJLEPSZE
KOŁDRY SZYTE
po zł. 4.40, 5, 9.50, 11, 16
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) po złr. 6. Nożyce do strzyżenia bydła po złr. 1.85 i 2.25, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

SOURCES DE L'ÉTAT
CELESTINS
GR^DE-GRILLE
HOPITAL
VICHY
Avoir soin de désigner la Source.

Z tegorocznego wiosennego zbioru, przewyborne w smaku i zapachu
HERBATY
chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nandzyn czarna mocna	3.20
Souchong czarna łagodna	2.80
Congo bardzo dobra familijna	2.—
Okruchy herbaciane bardzo dobre	1.70
Wysiewki „ „ „	1.50

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, l K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ehrbara i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie.
CENNIK:

Płaczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekano płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Poleca swą fabrykę
korków katalońskich
do beczek i butelek
J. L. Malewski
Lwów, ul. Ormjańska l. 12.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**
Wysyłki w paczkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.
Hurtowny skład na Lwów: **L. WŁODEK,** ulica Hetmańska l. 4. — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl. B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal. Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem:
reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, ischias, choroby kobiece.
Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie Zarząd.
W pierwszym i trzecim sezonie o 30% taniej. 1164 1—20

Założywszy handel towarów korzennych, a przytem główny skład herbaty chińsko-rossyjskiej
postarałem się takową, przez umieszczenie w odrębnych ubikacjach zupełnie odosobnić, zapobiegłem temu, aby herbata nie przyswajała sobie zapachu obcego.

Herbatę sprowadzam wprost z Chin. Dotarłszy do źródła ominąłem pośredników (agentów) mających swe składy w głównych miastach portowych tak, że nie potrzebuję im się opłacać. Herbata, którą sprowadzam, jest ze zbioru majowego t. j. pierwszego, który odznacza się swym cienkim delikatnym liściem, nadzwyczajnym smakiem i zapachem, podczas gdy następne zbiory dają gatunki gorsze, mniej aromatyczne, a więcej cierpkie. W szczególności polecam moje herbaty czarne „Imperial Congo" jak również „Monopol" mieszaniny czarnych herbat z domieszką kwiatu, z tem silnem przekonaniem, iż one w zupełności odpowiedzą najwybredniejszemu podniebieniu. Również polecam okruchy z najlepszych herbat. Herbaty, które przez drogę i transport się łamią, u siebie przewam i takowe od 1 zł. 40 do 1 zł. 80 ct. za ½ kilo sprzedaję.

Familijna dobrze naciągająca . ½ kilo zł. 2.30
„ ¼ kilo zł. 1.15 . ⅛ „ „ —.58
Min-Lang . ½ „ „ 3.—
„ ¼ kilo zł. 1.50 . ⅛ „ „ —.75
Podzinkan z kwiatem . ½ „ „ 4.—
„ „ ¼ kilo zł. 2 . ⅛ „ „ 1.—
Ki-hing czarna z kwiatem . ½ „ „ 5.—
„ „ „ ¼ kilo zł. 2.50 . ⅛ „ „ 1.25
Okruchy z najlepszych herbat ½ kilo zł. 1.40 i . . 1.80

Tusząc nadzieję, iż przez me usiłowania w zupełności Szanownych Odbiorców zadowolę, pozostaję najuniżeńszym
1137 1—5 **Władysław Bażant.**

Wyborne Szynki
sposobem francuskim marynowane po 85 ct. Szynki westfalskie 1·50 ct. Polędwica w pęcherzu 1·20 ct. Kiełbasy 90 ct. Buljon przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł. — wszystko za jeden kilogram dostarcza Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1050 1—11

Płótna, bieliznę stołową, ręczniki chusteczki, dreliszki i t. p.
własne wyroby
sprzedaje po cenach fabrycznych
Krajowe Towarzystwo tkackie „Prządka"
w swym świeżo urządzonym składzie
we Lwowie, przy ulicy Kilińskiego l. 2.
Zamówienia z prowincji prosimy nadsyłać wprost do Krosna. 1000

Korespondenci
do pism działu drzewnego. którzyby pisali perjodycznie sprawozdania o targach poszukiwani.
Honorarjum od wiersza znaczne.
Continentale Holz-zeitung
Wien, VII. Margarethen Gürtel.

J. Michnik w Bochni
Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni
poleca:
GRZYBY KRAJOWE JADALNE
(Morchella esculenta)
Nr. 1 za kilo . . . . zł. 1.80
Nr. 2 „ „ . . . . „ 2.20
Nr. 3 wybierane, same główki, za kilo . . . . . zł. 2.50
tudzież
Miód pszczelny
z pasiek okolicy bocheńskiej.
1 kilo po 75 centów.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 1014 1—3



Pasy do maszyn
skórzane, gumowe, lniane napuszczane.
Gurty do maszyn konopne
w różnych grubościach i szerokościach.
Gurty konopne
do wybijania wózków.
Spinki i nity do pasów.
Rzemyki surowcowe
do zszywania i wiązania pasów.
Klucze do spinek,
Śrubki do kubków przy elewatorach
i t. p., i t. p. 1030 1—?
OLIWY DO MASZYN
poleca
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek l. 38.

APTEKARZA SCHNEIDERA
PRAWDZIWY PROSZEK KASZLOWY Z HERBATĄ
z apteki św. Jerzego Wiedeń V., Wimmergasse 33.
Wedle lekarskiego przepisu sporządzone, są doświadczonym środkiem przeciw kataralnym, chorobom organów oddechowych, rozpuszczają flegmę, koją drażnienie ku kaszlowi, chrypkę i brak oddechu proszek 50 ct., herbata do tego 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. Apteka św. Jerzego Wiedeń V. Wimmergasse 33, dokąd wszelkie zamówienia skierować należy. Pocztą tylko 2 paczki wysyłamy. Poleca się pieniądze przesyłać za zaliczką. Inserat wyciąć i zachować. **Skład u apt. Mikolascha we Lwowie.**

Fabryka firmy
PERFUMERJA ZENO & Cie
w Londynie
nadwornych dostawców hiszpańskiego królewskiego dworu
Główny skład w Wiedniu I. Graben 7,
poleca swoje zaszczytnie renomowane wyroby specjalnie **WODY KOLOŃSKIEJ** w dobrze zasortowanym ogólnie znanym głównym składzie perfumeryj ragranicznych
Firmy IGNACEGO JAHLA
plac Marjacki l. 4. we Lwowie.

Bezpośredni import kawy i chińsko-rosyjskiej herbaty
w najszlachetniejszych gatunkach
poleca 1044 1—?
handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie

HERBATY
ciemno naciągające

pół klgr.	Congo cesarskiej	2.—
„ „	Familijnej	3.—
„ „	Melange de Moskau	4.—
„ „	Imperial	5.—
„ „	Wysiewek	1.60

KAWY
opłacone do każdej stacji pocztowej

4¾ klgr.	grubo ziarnista Ceylon	10.70
„ „	bardzo ładna „	10.40
„ „	średnia „	10.—
„ „	Guatemala bardzo dobra	9.50
„ „	Portorico	9,—
„ „	Złota Jawa	10.70
„ „	Mocca arabska	10.70

KAWY są bez wyjątku czyste w smaku i silnie aromatyczne.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Nie do rozerwania!

Ważne dla gospodarstw wiejskich i potrzeb technicznych
Najładniejszym, najsilniejszym i najlepszym łańcuchem
jest
patentowany łańcuch stalowy
nie spajany (nie szwajsowany)
z fabryki Geoppingera i Spółki.

Patentowany łańcnch stalowy
jak przedsięwzięte próby wykazały, jest 4 do 2½ razy silniejszy niż najlepiej spajany (szwajssowany), może więc być do tego samego celu użyty łańcuch zupełnie bezpiecznie o kilka numerów cieńszy od dotychczasowego, przez co zyskuje się **znaczną różnicę na wadze.**

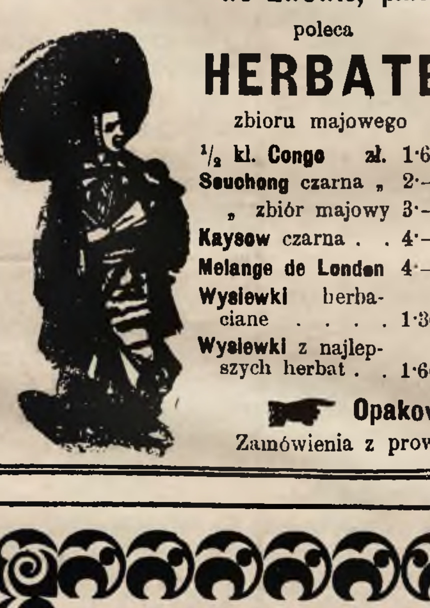
Patentowany łańcuch stalowy jest najtańszym łańcuchem.
Patentowane łańcuchy są na składzie dla bydła, koni, psów, jako napierśniki, naszelniki do wozów, do studzien i t. p. a oprócz tego mogą być wedle podanych wzorów zrobione,
Do nabycia we wszystkich HANDLACH żelaznych,

We wszystkich składach Perfum Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez CH^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

„LEONARDÓWKA"
niezrównanej dobroci wódka; cała flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct., do nabycia w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 2.
Dla uniknięcia naśladownictwa, korek, kapsla i etykieta zaopatrzone są marką ochronną i napisem „Leonardówka".

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:
renty państwowe, listy zastawne, akcje, losy, monety zagraniczne
po najumiarkowańszych cenach
Polecamy
PROMESY
na losy do najbliższych ciągnień
ORYGINALNE LOSY
pojedyncze lub grupami na SPŁATY MIESIĘCZNE jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty każda wygrana należy się już kupniącemu.
Towarzystwo bankowe i kantor wymiany
SCHELENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10.,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego

½ kl. **Congo** zł.	1·60
Souchong czarna „	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de London	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacji pocztowej 4¾ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·50	pół k.	00·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	00·90
Ceylon zielona	10·00	„	1·50
„ „ **przednia**	10·40	„	1·04
„ „ **grub. ziar.**	10·75	„	1·08
„ „ **perłowa**	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.



Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½ % **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. stycznia 1890. 1030 1—?
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
mięszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mięszany	1.35	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.34	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczyk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8.03	z Krakowa
pospieszny	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospieszny	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem
mięszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolom i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mięszany	9.05	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mięszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.32	do Stryja i Ławocznego
„	7.50	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11.—	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
„	5.22	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.